

Felieton na marginesie

Auta i samo-chody

Kierujący pojazdem narażony jest – jak wiadomo – na różne niebezpieczeństwa. Z każdej strony, w każdym momencie uczestniczenia w ruchu drogowym może spodziewać się ataku. Roboty drogowe i związane z nimi objazdy utrzymują go w stałej czujności nie pozwalając na jazdę „na pamięć”. Dzięki zmianom organizacji

Marek Gabzdyl
marek@rynkowy.pl

modernizacja parku maszynowego tej grupy użytkowników dróg. Umiejętności jednak najczęściej nie przybyło.

Tak się dziwnie składa, że w tamtych, „zabytkowych inaczej”, samochodach poruszali się kierowcy, których wieloletnie posiadanie uprawnień do kierowania pojazdem bynajmniej nie przełożyło się na doświadczenie a raczej wręcz przeciwnie - było odwrotnie proporcjonalne do wieku pojazdu. Prawo jazdy zdobyte przed laty na specjalnych, dwutygodniowych wczasach (były takie), przegląd techniczny – hmmm, może przemilczmy ten temat – i można ruszać!

Obecnie brak doświadczenia widoczny jest najbardziej przy ruszaniu spod świateł. Zielone już świeci a tu samochód stoi jak przyrośnięty. No tak, kierowca zapewne porównuje rozmieszczenie pedałów z rysunkiem z instrukcji i odcyfrowuje układ biegów wyżłobiony na gałce. Szczęśliwie tym razem poszło całkiem sprawnie, nawet dwa następne auta zdążyły przejechać przed zmianą na czerwone. Często wydaje się za to, że kierujący nie użył migacza. Nic bardziej błędnego. Nie należy pochopnie posądzać kogokolwiek o wykroczenie drogowe. To tylko migacz działa troszkę wolniej niż u innych, ot, mrugnął sobie ze dwa razy i już było po skręcie.

Dawno temu dużym zagrożeniem na drogach były nieoświetlone furmanki. Zjawisko to, obce miastom, endemicznie występowało w rolniczych częściach kraju – osobliwie w dni targowe.

Koń ciągnący furę z pogrążonym w chwilowym niebycie kmiem, mimo całej swej niewątpliwej inteligencji nie mógł niestety sprawdzić a tym bardziej uzupełnić oświetlenia pojazdu.

Skutek był wiadomy. Niszę po wymarłym już, opisanym powyżej gatunku, wypełniły następnie z powodzeniem PRL-owskie „oldtimery” - Polonezy i tzw. „kredensy”, czyli Fiaty 125p. Te wiekowe pojazdy pod względem mocy napędu, prędkości czy jakości oświetlenia, nie odbiegały wiele od swych poprzedników a nawet – pod względem ładowości – zostawały daleko w tyle. Obecnie, dzięki dopłatom unijnym nastąpiła znaczna

W Gliwicach powstaje jeden z największych w Europie węzłów komunikacyjnych. Dwie autostrady, droga krajowa, może również Droga Trasa Średnicowa... Przejazd tamtędy będzie prawdziwym sprawdzianem dla wielu kierowców. Już teraz w prasie ukazują się mapki z pokazanymi wariantami pokonania tego skrzyżowania. Taka koncentracja wjazdów, zjazdów i przejazdów przerosnąć może nawet możliwości nawigacji satelitarnej!

Przyjęta się w języku polskim dziwna, nielogiczna nazwa – samochód. Pojazd ten przecie jeśli już, to sam jeździ a nie chodzi. A może dotyczyła ona pierwotnie tych, którzy z takich czy innych powodów nie powinni jeździć a jedynie sami chodzić?

Niełatwo zostać spadochroniarzem

Każdego miesiąca przez gęste sito kwalifikacji próbują przedostać się kandydaci na spadochroniarzy. W środę 18 listopada, do gliwickiego 6 batalionu desantowo-szturmowego zgłosiło się 68 osób, z których tylko 6 rozpoczęło służbę. Jak się okazuje, listopadowy nabór nie był wyjątkowy, bo w poprzednich miesiącach kandydatów było jeszcze więcej.

To nie jest ciepła i spokojna posadka, wręcz przeciwnie, to służba, której nieodłącznym elementem jest stres i ryzyko. Dlaczego więc młodzi ludzie decydują się, żeby ze spadochroniarstwem związać życie?



Fot. st. sierż. Tomasz Trzebiński

- Ten rodzaj służby to głównie wykonywanie skoków spadochronowych. Spędzamy ze sobą bardzo dużo czasu, jest tutaj taki duch bojowy - to po pierwsze a po drugie, myślę że nobilitacją i honorem dla każdego żołnierza jest to, że nosi bordowy beret – mówi por. Tomasz Pokojski, oficer prasowy 6 batalionu desantowo-szturmowego.

Żeby kandydat mógł założyć bordowy beret, najpierw musi przejść przez 3 - stopniowe kwalifikacje. Na początku sprawdza się czy dana osoba spełnia wszystkie wymogi formalne.

- Nasza oferta jest skierowana do młodych ludzi, którzy odbyli zasadniczą służbę wojskową lub



Fot. st. sierż. Tomasz Trzebiński

posiadają kwalifikacje szczególnie atrakcyjne dla sił zbrojnych, np. wykształcenie medyczne – tłumaczy por. Tomasz Pokojski.

Następnie kandydat przystępuje do testów psychologicznych. Ze względu na specyfikę służby jest to bardzo ważny element rekrutacji. - Przyszły spadochroniarz musi być sumienny, odpowiedzialny, musi umieć współpracować w drużynie, bo jest to praca i służba zespołowa. Właśnie umiejętność współpracy często decyduje o ich życiu i zdrowiu. Musi być odważny ale nie na zasadzie macho ale inteligentnie odważny - mówi mgr Beata Nowak, psycholog. - Batalion desantowo-szturmowy to jednostka specyficzna - nasi żołnierze często jeżdżą na misje i muszą umieć funkcjonować w tych bardzo ciężkich warunkach.

Niezmiernie ważnym, jeżeli nie najważniejszym, czynnikiem jest odporność na stres. Niestety, właśnie tego najczęściej kandydatom brakuje – dodaje Beata Nowak.

Podczas listopadowych kwalifikacji kandydaci najczęściej nie radzili sobie jednak z... testem sprawności fizycznej.

- Test nie jest ciężki – bieg, podciąganie na drążku, brzuski. Problem polega na tym, że często do testu przystępują oso-

by nieprzygotowane - panowie z nadwagą albo młodzi chłopcy, którzy całe dni spędzali przed komputerem i nagle postanowili, że może spróbują swoich sił w wojsku. Być może do końca nie zdają sobie sprawy, do jakiej jednostki chcą trafić.

Niekiedy zdarza się, że kandydaci są tak zdeterminowani, że podchodzą do testu po 5, 6 razy i w końcu trafiają w nasze szeregi – mówi mł. chor. Paweł Panek, instruktor wychowania fizycznego.

Kwalifikacje przeprowadza się w każdą 3. środę miesiąca i jak zapewnia por. Tomasz Pokojski są jeszcze wakaty.

Trzeba pamiętać tylko o jednym, testy to jedna strona medalu, druga to serce do tego co się robi: - Najlepszy kandydat do służby to taki, dla którego wojsko jest powołaniem, marzeniem - to wychodzi w pierwszych miesiącach służby, więc nie każdy kto przejdzie kwalifikacje będzie się tu dobrze czuł i dobrze służył – mówi por. Tomasz Pokojski.

Katarzyna Klimek



Fot. Archiwum 6 BDSZ

Żołnierze 6 batalionu desantowo-szturmowego wykonują zadania w rejonie misji stabilizacyjnych, w których uczestniczą siły zbrojne RP. Obecnie wyjeżdżają do Afganistanu. Wcześniej wykonywano już zadania bojowe na Bałkanach – w Bośni, Hercegowinie i Kosowie oraz w Iraku.

REKLAMA

CCM radio

Stacja o największej dynamice wzrostu słuchalności w regionie

2008/2009 SMG/KRC

